№ 162 | Warszawa, Środa 11/23 Czerwca | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Narodzenie Sgo Jana Chrzciciela. Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Kronika rozpoczęła druk powieści historycznej Zygm. **KACZKOWSKIEGO**, pod tytułem: **Sodalis Marianus**, z czasów Augusta IIgo.

Następnie umieści 4ro-tomową powieść **J. I. KRASZEWSKIEGO**, pod tytułem: ***RESZTKI ŻYCIA;*** powieść 6cio-tomową Zygmunta **Kaczkowskiego**, pod tytułem: **UBODZY**, i jedno-tomową powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM**.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50, i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Zwierzchność Szkolna zawiadamia rodziców i opiekunów uczącéj się młodzieży, że akty uroczyste zakończenia rocznego biegu nauk, odbywać się będą: dnia 14 (26) b. m. o godzinie 11éj rano w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie; dnia 16 (28) b. m. o godzinie 11éj rano w głównéj sali gmachu Kazimierowskiego na Krakowskiem-Przedmieściu w połączeniu uczniów Gimnazjum Gubernialnego, Gimnazjum Realnego, Szkoły Sztuk Pięknych i szkół powiatowych filologicznych w Warszawie, a od godziny 5éj po południu dnia tegoż, uczniów Szkół Powiatowych Realnych w tymże gmachu; dnia 18 (30) b. m. o godzinie 11éj rano w Instytucie Szlacheckim w Warszawie.

Warszawski Ober-Policmajster. — Podaje do wiadomości, że dziś jako w wigilją Sgo Jana Chrzciciela, podczas puszczania wianków, od godziny 4éj po południu do 10 wieczór, nikt konno ani też powozem przez most, dla przejechania na Pragę lub z powrotem przepuszczonym nie będzie.—Warszawa dnia 10 (20) czerwca 1858 r.—Jenerał-major, *Aniczkow*.

ZJAZD ROLNICZY W WILLANOWIE.

Jarmark Sto-Jański był zawsze ważną chwilą dla gospodarzy naszych, którzy znajdują na nim sposobność zbycia jednego z najgłówniejszych produktów swoich, okazania postępów jakie w chodowli owiec uczynili i zachętę do dalszych na téj drodze usiłowań. Od lat kilkunastu epoka ta ożywioną jeszcze została zaprowadzeniem wystawy zwierząt gospodarskich i wyścigów konnych. O obu zdaliśmy już czytelnikom sprawę. Dziś radzi jesteśmy obeznać ich z wypadkiem, który obok obecnego zebrania Towarzystwa rolniczego nie mało się przyczyni na przyszłość do podniesienia ważności tego dorocznego zgromadzenia obywateli, nie jedną korzyść rolnictwu przyniesie i może w innych częściach kraju do

Właściciel Willanowa wa zachęt... postanowił już w roku przeszłym korzystać z licznego zebrania obywateli, sprowadzonych do stolicy interessami Sto-Jańskiemi, dla zaproszenia ich do Willanowa, okazania im gospodarstwa swego i obznajmienia z przedsięwziętemi próbami i ulepszeniami. Willanów tak ciekawy pamiątkami przeszłości, staraniem dostojnych dziedziców znakomicie podniesiony i upiększony, stał się i w tym roku, dzięki gościnnéj i zacnéj myśli właściciela, naucząjącym zjazdem roluiczym, na którym, jak przy każdém zebraniu ludzi tém samém powołaniem zatrudnionych, nastręcza się sposobność pożytecznéj gospodarskiéj dyskussji, nauczają-

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 161.)

A Rotmistrz na to:

— Ja tam za moją siostrę nie odpowiadam, bom téż jéj nie opiekun. Ale to powiem, że gdybym ja był jéj mężem, to jużby musiała koniecznie tańcować po moim smyczku. Aniby téż dał jéj się tak włóczyć po świecie, ani marnować fortuny... bo téż i nie wiem, jaka w tem jest rachuba.

A na to Stolnik:

— Ej! panie bracie! daj pokój, bo téż i mnie uczono *mathesin*.

Rzecze więc gwardjan, aby zakończyć tę kwestję:

— JW. Stolnik przegrywa stawki doczesne, aby wygrywać wieczne.

A na to Rotmistrz, który pił właśnie, obrócił się z kubkiem do xiędza, spojrzał na niego i rzekł:

— A tego całe już nie rozumiem.

— Ot! co tu mówić! — poderwie Stolnik, już niecierpliwie, — wiedz waszmość tedy, że są dwie wielkie rzeczy, o które mi chodzi najbardziéj: pierwsza więc czystość wiary mojego syna, bez któréj nie wiem, jakoby kto mógł być zacnym na tym tu świecie, a druga: spokój domowy. A obiedwie te rzeczy jużby przepadły na zawsze, gdyby moja żona siedziała w domu. Niechaj więc jeździ po wielkich dworach, niechaj siedzi w Brzeżanach, niech też i traci folwarki — a niech mi się tylko do wychowania mojego syna nie miesza. Bo stracone folwarki, to rzecz odzyskana, ale stracona niewinność albo nabyta lekkość we świętéj wierze, to już straty są wieczne.

Na to pan Domaradzki westchnął sobie nieznacznie, a gwardjan rzekł:

— JW. pan tak powiadasz, jakobyś czytał którego z ojców kościoła, w czem też wielkie dla ich niegodnych następców jest pocieszenie.

Rotmistrz zaś pomyślawszy cokolwiek, dodał:

— Nie ma co mówić, bo co prawda to prawda. Jeno się boję, żebyście z tego ferworu nie przerobili zacnego młodzieńca na mnicha, bo już i tak, jako słyszę, więcéj szkaplerzami się bawi niż szablą. Piękne i to, ale...

A tu się spostrzegł i rzekł do xiędza:

— *Salvo honore!* waszmości.

Zacny gwardjan, daleki od gniewu, którego i nie znał na życiu, łagodnie się na to uśmiechnął i chciał coś odpowiadać, — ale tymczasem wbiegł podstarości, dość zadyszany, i przyniósł całe nie dobrą nowinę.

Oto królewscy sasi, z pułku ciężkiéj dragonji, rostasowali się we wsi, poplądrowali chłopom komory, kojce, obory, gdzie nie nie znaleźli powybijali błony, porozwalali piece, aż też nareszcie i na folwark zabiegli i już się zabierają do gospodarstwa.

Zerwą się tedy wszyscy od stołu i ten to mówi a tamten owo. A Murża pierwszy:

— Otóż hultaje! dopiero chcieli mnie infestować, już też i tutaj trafili!

Rotmistrz jedną ręką chwycił za szablę a drugą wąsa pokręca, — a Stolnik nabiegł krwią cały, jak więc było u niego naturą. Ale jak prawie zawsze, tak też i teraz się zmity-

cych doświadczeń i spostrzeżeń. Nie możemy dosyć pochwalić pomysłu podobnych zebrań, bo choć skutek ich nie odrazu widoczny, niemniéj jednak skoro trafnie pokierowany, przez ogół pojętym zostanie, nieochybne życiu i rolnictwu owoce zapewnia. Wiele już dobrego sprawia zbliżenie i zapoznanie ludzi z sobą, ale więcéj jeszcze skoro węzłem jest przedmiot wspólnéj pracy, powszechne obchodzącéj dobro. Pod samym gospodarskim względem: widok dla wielu nieznanéj rośliny, nowego narzędzia rolniczego, rozmaitych rass inwentarzy, uwagi umiejętnych gospodarzy, na własnem, w kraju czynionem doświadczeniu oparte, więcéj nieraz nauczyć i objaśnić potrafią, niż wiadomości z xiążki poczerpnięte. Tłómaczy to nam, dla czego w Anglji, w któréj rolnictwo najwyżéj posuniętem i najwłaściwiéj do warunków miejscowości pojętem zostało, zjazdy rolnicze choć bardzo licznie w różnych częściach kraju powtarzające się, zawsze niezmierną liczbę uczestników ściągają. Wystawy zwierząt i machin rolniczych królewskiego Towarzystwa rolniczego w Anglji, sprowadzają 40—50,000 widzów. Niewiemy czy kiedykolwiek podobny wypadek będzie udziałem naszego rolnictwa, ale spodziewać się można, że przy uprzejméj gotowości hr. Augusta Potockiego, i blizkości Warszawy, która w czasie wełnianego jarmarku staje się ogniskiem gromadzącem obywateli naszych, zjazdy willanowskie stać się mogą prawdziwą uroczystością rolniczą.

Wiemy, że Towarzystwo rolnicze wyznaczyło z grona swego dwóch członków, dla zdania sprawy ze zjazdu w Willanowie i że je w Rocznikach swoich zamieści. Do tego sprawozdania, czytelników ciekawych dokładniejszych szczegółów odsyłamy, bo sami stosując się do założenia naszego pisma, na ogólnéj wzmiance poprzestać musimy.

Słusznie rozpoczęto czynność od próby orki, uskutecznionéj kilkunastu gatunkami pługów, bo pług jest podstawą uprawy. Oprócz zwyczajnéj płużycy polskiéj i sochy podlaskiéj, występowały pługi krajowe *Wyderki* i *Getkego*, z zagranicznych: pług szkocki *Smalla* i *Ransoma*. Między dwoma ostatniemi podzieliły się zdania, większość jednak oddawała pierwszeństwo pługowi Ransoma, z powodu, że powierzyć go można mniéj wprawnym do dobréj órki oraczom. P. *Cichowski* z Linowa przedstawił przez niego ulepszony pług z trzema odkładnicami do pokrywania zasiewów i pogłębiacz połączony z obsypywaczem. Trzem najlepszym oraczom udzieloną została na miejscu nagroda przez właściciela przeznaczona. Spodziewamy się, że przyszłe zjazdy w Willanowie dadzą nam poznać pług *Howarda*, który dwa razy na wystawie w Paryżu, najpierwszą otrzymał nagrodę; skaryfikator *Tennanta*, bronę albo kolczak norwegski do rozbijania brył, wypalacz *Howarda*, siewniki do koniczyny i traw i t. p. narzędzia, które w ulepszonych gospodarstwach zagranicznych w powszechne wchodzą użycie.

W Natolinie, zawsze pięknym po najpiękniejszych willach zagranicznych, i na folwarku Powsińskim, oglądaliśmy piękne stado koni krwi czystéj, konie wierzchowe i wyścigowe, z których niejeden na tutejszych kursach nagrodę otrzymał. Zastanawiała także wszystkich wielka klacz robocza, rassy suffolkskiéj, wprost z Anglji sprowadzona. Na folwarku w Wolicy widzieliśmy gromadę kilkudziesięciu owiec, znanych pod nazwą: *South-Downs*, wykształconych przy końcu zeszłego wieku przez *Ellmanna*, które wypaszone dają w drugim roku w Anglji w przecięciu od 80 do 100 funtów samego mięsa. Zdaje się, że rassa ta mniéj delikatna od owiec *Dishley*, i dająca się utrzymać na wynioślejszych pastwiskach, z korzyścią u nas rozpowszechnioną być może, gdzie wypas skopów odpowiada widokom gospodarza. Wełnę mają obfitą i silną, a chociaż grubą, daleko jednak cieńszą od wełny pospolitych naszych owiec. W samym Willanowie piękne krowy hollenderskie, szwajcarskie i żuławskie i równie wyborowa młodzież, podobały się powszechnie.

W przejeździe z Olechowa, zatrzymały znawców szkółki leśne i w doskonałym stanie utrzymane zagajniki, z obsiewu naturalnego, sztucznego i dosadzania powstałe. Obok przemagającéj sosny, rośnie piękna młodzież brzozowa, świerkowa i modrzewiowa. Przy zagajnikach urządzoną została cegielnia, z maszyną do wyrabiania cegły zwyczajnéj, dętéj i rurek sączkowych.

Na każdym z objeżdżanych folwarków oglądaliśmy liczne próby roślin pastewnych: marchwi piaskowéj, mangelwürzel, buraków białych (disette blanche), które tak obfitą i łatwą do otrzymania dają paszę, a obok nich turnipsy, kapusty olbrzymie, wyki narbońskie i neuszatelskie, jakoteż sorgho, któremu tak ważne pod względem paszy i przemysłu zapowiadają zagranicą znaczenie, u nas jednak przekonano się już, że nasienie sorgho nie dochodzi, a co do ilości otrzymanéj paszy, następne dopiero doświadczenia okażą, czy sprowadzanie nasienia z zagranicy, opłaci koszta rolnika, w porównaniu z innemi roślinami. Przy tegorocznéj jednak suszy, wiele roślin pastewnych, na większych przestrzeniach uprawianych, przepadło zupełnie.

Musimy poprzestać na téj krótkiéj wzmiance, nie możemy jednak pominąć miłego wrażenia, jakie sprawia widok wsi do Willanowa należących. Wsie te po większéj części już oczynszowane, nęcą oko porządnemi i zamożnemi zabudowaniami włościańskiemi, czystością koło domów, a rozłożone wpośród łąk, ślicznych ogrodów warzywnych i drzew cienistych, uprzedzają o kwitnącym bycie mieszkańców. Widok ten najwymowniéj świadczy, że myśl dziedziców nigdy tu chaty wiejskiéj nie opuściła, że w porozumieniu z właścicielem, włościanin nasz znajduje pewną rękojmię dobrego losu i sprawiedliwéj pracy.

Wycieczka po folwarkach klucza willanowskiego rozpoczęła się o godzinie 11éj przed południem, a zaledwie o 8éj wieczorem ukończoną została. Zaszczycili ją obecnością swoją: JJWW. radca tajny *Muchanow*, dyrektor główny prezydujący w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych i kurator okręgu naukowego warszawskiego; radca tajny *Łęski*, dyrektor główny prezydujący w kommissji rządowéj przychodów i skarbu; radca tajny *Łaszczyński*, gubernator cywilny gub. Warszawskiéj; rzeczywisty radca stanu *Białoskórski*, prezes towarzystwa kredytowego ziemskiego. Rozmowa gospodarska długo jeszcze przeciągnęła się w wielkiéj sali willanowskiego pałacu, w któréj dostojny gospodarz gościł zebranych obywateli, a poważne postacie Wazów i Sobieskich, Sieniawskich, Lubomirskich i Potockich, pokrywające ściany dwupiętrowéj sali, zdawały się brać udział łaskawy w téj sprawie ziemi i roli, któréj i oni, w wolnych od innych zajęć chwilach, baczności swojéj nie odmawiali.

Przewodniczący zgromadzeniu prezes Towarzystwa rolniczego, Andrzéj hr. *Zamoyski*, wnosząc zdrowie dostojnego gospodarza, przypomniał zasługi poprzedników swoich na téj godności: Stanisława hr. *Potockiego*, dziada dzisiejszego właściciela Willanowa, i ojca swojego, Stanisława hr. *Zamoyskiego*, ordynata; wskazał na potrzebę przysposabiania i kształcenia w każdem gospodarstwie czeladzi i parobków dworskich, którzy w zamian za starania około ich wykształcenia poniesione, wypłacą się dokładniejszą i pilniejszą pracą, i tą życzliwością, która jest najlepszym stróżem obowiązku, węzłem świadczącym istnieniem swojem, że we wzajemnym stosunku wyższa myśl moralna panuje. Już północ minęła, kiedy rządca dóbr willanowskich odczytał szczegółowe i wierne sprawozdanie o otrzymanych w roku ubiegłym rezultatach gospodarskich i skutkach przedsięwziętych ulepszeń i doświadczeń.

Zapewne wszyscy wracający d. 16 b. m. z Willanowa, wynieśli przekonanie, jak pożytecznąbyłoby rzeczą, gdyby podobne zebrania w wielu miejscach kraju odbywać się mogły. W każdym powiecie jest kilku lepszych gospodarzy, niechby ci corocznie o różnych porach roku, sprzyjali do siebie sąsiadów dla porozumienia się i okazania gospodarstw, wieleż by ztąd rolnictwo wyniesć mogło korzyści, usiłowania pojedyncze trafniejszego skierowania, gospodarze bodźca do pięknych zatrudnień swoich, do coraz lepszego wypełnienia obowiązków względem współobywateli, włościan i sług swoich. Wydatek byłby bardzo mało znaczącym, skoro by rzetelnie myśl pożyteczna na zebraniach przewodniczyła. Jesteśmy krajem wyłącznie prawie rolniczym, pomimo tego jednak tak mało pojmujemy życie wiejskie i rolnicze, tak mało umiemy kojarzyć się dla przedmiotów wspólnego zajęcia, pracę naszą wprowadzić w zakres korzyści powszechnéj i zacnego współubiegania, które jest matką postępu. Dosyć gościnni chlebem i solą, prawie wcale nie umiemy uczynić pracy naszéj bardziéj towarzyską, ożywioną i że tak powiem weselszą.

Winniśmy wdzięczność hr. Augustowi Potoc-

---

gował i rzekł raczéj ze skargą niż z gniewem:

— Już też to moja wielka bieda z tą żołnierską włóczęgą! Mniejsza tu o mnie, bo co mi wezmą? ale tych biednych chłopów już mi puszczą z torbami!

A Murża ciśnie swój mieczyk za głownię, już go i trochę wyciągnął, i rzecze:

— Panie Rotmistrzu! chodźmy tam a nie dajmy rabować brata.

Rotmistrz miał podobno jeszcze lepszą oskomę, na sasów, ale jakby przeczuciem tknięty, rzekł na to:

— Jużci pójdę i ja, ale żeby jeno do burdy nie przyszło, bo tu ludzi nie wiele a do tego i pan brat chory. Jeszczem też i spieszony...

Toż i Stolnik:

— Ot! dajcie pokój, bo to w takich sprawach trudno ręczyć za siebie. — Krew nie woda.....

Ale Murża jakby go szatan opętał:

— A co waść pleciesz? toż nie będziemy przecież na nich nacierać! chodź waść, panie Rotmistrzu; chyba że masz respekt dla sasów.....

Tego też tylko było potrzeba. Jakoż zaraz Rotmistrz się zerwał a lubo już teraz i gwardjan się do nich mitygująco odezwał, poszli. Już więc tylko Stolnik zawołał za nimi:

— Proścież mi oficerów na wino, bo już to będzie najlepsza.

A kiedy już zniknęli za furtą, Stolnik się skarżył bernardynowi, co to go już ta wojna kosztuje, chociaż się do niéj nie mięszał.

Aż tu niebawem słychać huk na folwarku, nuż więc i strzały. Patrzą, — a tu przez furtę wpada Murża a za nim Rotmistrz z kilką sług dworskich i podstarościm. Podstarości zamyka furtę, wali przed nią ławy drewniane, które leżały pod lipą — a Rotmistrz z Murżą przypadają do sieni, gdzie wisiały muszkiety i inne strzelby. Stolnik aż się zerwał na nogi, chociaż nie mógł stać na nich, woła: — Gwałtu! przez Pana Boga! a co wy myślicie? Bernardyn pobiegł pędem za nimi — a tu już sasi u płota. A był to płot żywy z grabiny a w środku niego furta z dębowych sztachetów. Więc sasi do płota, płot trzyma; więc do furty — a tu Murża z Rotmistrzem pal do nich z muszkietów! Stęknie jeden i drugi, trzeci się zwalił na ziemię. Stolnik stoi na nogach, jakby nigdy nie chorzał, sam wziął muszkiet z rąk pachołka i palnął, — atu Sasi wywalili już furtę. Rotmistrz i Murża rzucili się na nich z szablami, toż i pachołcy, — ale tymczasem, oni, jak dadzą ognia z kilkunastu sztuców od razu, padł zaraz Rotmistrz, padł też i Stolnik z wielkim jękiem na ziemię..... A reszte jakby kto wymiótł z dziedzińca. Tylko Murża widomie się wszył między sasów i tam zniknął gdzieś pomiędzy nimi.

Sasi tedy po owych trupach wpadali zaraz do dworca i haniebnie go splondrowali, do czego téż im nikt nie przeszkadzał.

Trwało to wszystko aż do zachodu słońca. A potem już cisza nastała na całem dworskiem obejściu. Ale była to cisza okropna, bo w całym dworze powybijane szyby, drzwi zdruzgotane, szklanny pawilon podziurawiony, krew na dziedzińcu, a między temi plamami krwi — tam Rotmistrz — a tu znów Stolnik bez duszy....

Ale kiedy już całkiem przycichło i zaczęło się zmierzchać, bi deszcz się puścił ulewny, zjawia się gwardjan z jakiegoś szczęśliwego ukrycia. Rozejrzał się po dziedzińcu a obaczywszy leżących, jeno ręce załamał. I tak stał chwilę. Ale się rzucił niebawem, aby po-

kiemu, że dał nam zachętę do podobnych zjazdów. Większe majątki bogatszych właścicieli naszych, dają sposobność nadania takim zebraniom rozleglejszego zakresu, przedstawienia liczniejszych doświadczeń i ulepszeń nie wszystkim zarówno wiadomych i dostępnych, wreszcie też w rozmaitszych warunkach gruntu przedsiewziętych. Poprzednio już, obecny prezes Towarzystwa rolniczego, zanim liczne innego rodzaju prace powołały go do Warszawy, przez wiele lat zgromadzał w dzierżawie swojéj w Michałowie obywateli na podobne zjazdy rolnicze, i dzielił się z niemi owocami nabytego doświadczenia i gruntownéj nauki rolniczéj, przykładem życia i przekonań zawsze ku dobru powszechnemu skierowanych. Jeżeli w każdem położeniu rzeczy, tego rodzaju usiłowania stać się mogą źródłem wysokiéj w kraju zasługi, godnego spełnienia powinności z wyższém stanowiskiem społeczném połączonych, u nas tembardziéj zastosowanie znaleść powinny. W Anglji, która otwarte ma pole do wszelkiego rodzaju zawodów, z wdzięcznością wspominają zasługi położone dla rolnictwa przez xiążąt Bedford i Portland, lordów Leicester, Spencer, Yarborough, a pomnik jednego z xiążąt Bedford opartego na pługu, zdobi dotąd ulice Londynu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Courier des Etats Unis ogłasza nowy dokument tyczący się nieporozumienia wywołanego przez prawo rewizji statków między Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Jest to rapport złożony senatowi przez komitet dyplomatyczny tego zgromadzenia, któremu kwestja ta oddaną została przez osobną odezwę prezydenta. W rapporcie tym komitet senatu oświadcza się w sposobie kategorycznym i bezwarunkowym przeciw zasadzie prawa rewizji czyli poszukiwaniom czynionym przez statki jednego narodu na statkach innego narodu w czasach pokoju. Oświadcza on, że podobna pretensja która nie ma zasady ani w prawach narodów ani specjalnych, nie może być uznaną przez władzę niezawisłą, która chce i może bronić swojéj niezawisłości.

Wykazując że ta zasada została zgwałconą w sposób najwidoczniejszy przez statki krążące angielskie względem statków amerykańskich. Komitet senatu nie sądzi na teraz potrzebą proponować jaki nowy środek prawodawczy. Sądzi on, że wypada czekać rezultatu reklamacji jakie zostały przedstawione w tym przedmiocie rządowi angielskiemu przez rząd amerykański. Spodziewa się, że rząd angielski da zupełne zadość uczynienie rządowi i ludowi Stanów Zjednoczonych. Nim to nastąpi, komitet sądzi, że środki przedsięwzięte przez prezydenta, dostateczne będą do zasłonienia flagi amerykańskiéj od podobnych ubliżeń. Na teraz zatem komitet ogranicza się na przedłożeniu trzech rezolucji mających oświadczyć, że »w czasach pokoju statki amerykańskie mające flagę amerykańską, pozostają na pełnem morzu uległemi juryzdykcji kraju do którego należą i że wszelkie rewizje odbyte przemocą na tych statkach przez statki któregokolwiek obcego mocarstwa, stanowią zamach przeciw niezawisłości Stanów Zjednoczonych, że czyny najścia popełnione w zgwałceniu téj zasady przez statki marynarki angielskiéj względem statków amerykańskich, wymagają ostatecznego uregulowania téj kwestji między dwoma narodami, i nakoniec że senat oświadcza się pochwalnie względem postępowania prezydenta to jest wysłania przez rząd siły morskiéj mającéj bronić statki amerykańskie przeciw napaściom tego rodzaju.«

Rapport ten wywołał w senacie bardzo ożywione rozprawy. Wielu mówców zabierało głos na poparcie wniosków tego rapportu, a niektórzy chcieli nadać mu jeszcze energiczniejszy i groźniejszy charakter. P. Wilson z Massachussets proponował dodanie paragrafu téj treści, iż prezydent zostaje upoważnionym do posłania siły zbrojnéj morskiéj na miejsce ostatnich wypadków z rozkazem chwytania statków które popełniły te czyny najścia i które mogłyby w przyszłości podobnie postępować. Pożądane jest zatem, mówi dziennik amerykański, aby instrukcje lorda Malmesbury dla lorda Napier, które według oświadczeń czynionych w parlamencie mają z pewnością położyć koniec tym trudnościom, nadeszły jak najprędzéj do Washington. *(Journal des Déb)*

New York 6 Czerwca. W senacie przedstawiony został bill żądający aby armja, flota, 50,000 ochotników i 10 milj. dollarów, zostały oddane do rozporządzenia prezydentowi Stanów Zjednoczonych dla odparcia pretensji Anglji względem rewidowania statków podejrzanych o handel niewolników. Bill ten upoważnia także prezydenta do wysłania w razie potrzeby nadzwyczajnego posła do Anglji.

W Izbie reprezentantów przedstawioną została propozycja podpisana przez większość członków, żądająca, aby wezwano prezydenta żeby kazał aresztować każdego kto tylko miał udział w czynnościach statków krążących angielskich. Projekt zbudowania 10 szalup wojennych został odrzucony, a zapowiedziano poprawkę uznającą potrzebę zbudowania trzydziestu takich szalup. W obu Izbach zgodzono się na odroczenie rozpraw w tym przedmiocie. *(Neue Pr. Zeit.)*

A N G L J A.

Londyn 17 Czerwca. Jéj Kr. Mość i xiążę Albert opuścili wczoraj Stoneleigh Abbey, udając się do Warwick Castle dla odwidzenia hrabiego i hrabiny Warwick. Po śniadaniu udali się dostojni podróżni z powrotem do stolicy. O trzy kwadranse na siódmą Królowa z xięciem małżonkiem przybyła do pałacu Buckingham. W czasie całéj téj wycieczki towarzyszył Jéj Kr. Mości minister sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, pan Walpole.

Król belgijski, tudzież xiążę i xiężna Brabancji, i hr. Flandrji przybyli tu dziś wieczorem.

Prywatne listy z Lucknow opowiadają ciągle bajeczne historje o skarbach jakie się mają znajdować w rękach officerów i żołnierzy europejskich. Niejedne klejnoty niesłychanéj ceny przybyły już do Anglji, i z Bristolu piszą, że żona jednego majora, otrzymała od swego męża naszyjnik z pereł i szmaragdów, jakiemu równego nie ma w całéj Anglji, ale sam ten major napisał do żony, że ten naszyjnik jest niczem w porównaniu z bransoletką którą zdobył jeden kapral i którą znawcy cenią na 200,000 fst. (1,200,000 rs.). Podobne historje czytamy we wszystkich prowincjonalnych dziennikach. Jakkolwiek mogą to być rzeczy przesadzone, mimo to wywierają one wrażenie bardzo korzystne dla sierżantów werbujących. Nawet *British Museum* poszczyciło się już nieco ze zdobyczy znalezionéj w Lucknow; to jest otrzymało transport wielkiéj wartości... xiążek, które pewien patrjotyczny officer wśród ogólnego rabunku na stronę odłożył. Mają między niemi znajdować się prawdziwe skarby.

Bombay Gazette donosi z żalem, że p. William Russell, specjalny korrespondent *Timesa* w Indjach (a poprzednio w Krymie) uderzony promieniem słonecznym niebespiecznie jest chory i potrzebować będzie wielkich starań żeby powrócić do zdrowia. *(Neue Pr. Ztg.)*

C H I N Y.

China Mail z d. 23 kwietnia podaje odpowiedź jaką współdziałający pełnomocnicy Anglji, Francji, Rossji i Stanów Zjednoczonych, otrzymali z Pekinu. W odpowiedzi téj oświadczono tym panom »że J. C. Mość raczył wydać rozkaz jednemu wysokiemu mandarynowi, aby jako specjalny kommissarz udał się do Kantonu dla załatwienia nieporozumień z barbarzyńcami. Reprezentanci europejscy mają zwrócić się zaraz z drogi, ponieważ na północy żadnych konferencji spodziewać się nie mogą. Z uwagi na przedstawienia posłów Rossji i Stanów Zjednoczonych, Cesarz skłonny jest uczynić zadość ich prośbom, co się zaś tyczy anglików i francuzów, z powodu buntowniczego ducha jaki oni objawili, Cesarz nie będzie się wdawał z niemi w układy i nie pozwoli na żadne zmiany w dotychczasowych traktatach.«

Na tę notę chińską lord Elgin i baron Gros odpowiedzieli, iż nie powrócą do Kantonu i żądają bespośredniego porozumienia się z dworem Pekinu, a jeśliby na ich słuszne żądania odmówiono zadośćuczynienia, w takim razie przybędą do Pekinu z potężną siłą zbrojną i wymuszą zadość uczynienie. Tymczasem kommissarz cesarski Wang przybył już do Kantonu. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 17 Czerwca. Położenie charakteryzuje się w téj chwili nietylko przez podwyższenie kursów wszystkich papierów, ale nawet przez widoczne i rzeczywiste ożywienie a raczéj wskrzeszenie wszelkich interessów; co dowodzi dotykalnie z jakim optymizmem opinja publiczna przyjmuje to wszystko co daje się tłomaczyć jako symptom polityki rządowéj swobodniejszy i więcéj po-

---

bitych obejrzéć. Obejrzawszy Stolnika, już tylko ręką machnął i westchnął, — ale kiedy ruszył Rotmistrza, to Rotmistrz się podniósł i siadł na ziemi. Przetarł oczy, spojrzał na xiędza i rzekł:

— A gdzie ja jestem?

— Ot! gdzie waść jesteś! — odpowie gwardjan, — patrzajno waść, coście tu nawarzyli. Nasz pan już nas pożegnał na zawsze.

Zerwie się tedy Rotmistrz a choć miał ranę ciężką na głowie, przypadł natychmiast do Stolnika i zaczął go trzeźwić wraz z bernardynem. No, i przecież się jakoś go dotrzeźwili. Zanieśli go téż zaraz na łóżko i opatrzyli ranę, która była u boku. Przyszedł téż Stolnik do świadomości. Ale kiedy się poczuł, jakoś dziwnie osmutniał i rzekł do gwardjana:

— Już ja podobno z tego łoża nie wstanę, może i jutra już nie obaczę. Proszę cię panie Rotmistrzu, poszlij mi zaraz rozstawionemi końmi po Jurcia, — wyszlijcie téż konnego po moją żonę. A ty, xięże gwardjanie, bądź na mnie łaskaw i pomyśl o grzesznéj duszy mojéj...

Co powiedziawszy głosem dziwnie bolesnym, złożył ręce, podniósł oczy do nieba i rzekł:

— Izbie Boże święty! dajże mi jeszcze obaczyć choć dziecię moje! — a łzy mu strumieniami popłynęły po twarzy. I zaczął się modlić gorąco, przygotowując się do świętéj spowiedzi.

II.

Stolnikowego syna znaleźć nie było trudno, bo był w szkołach w Krakowie, — ale kędy się było puszczać za odszukaniem Jejmości, to już chyba tylko Pan Bóg mógł wiedziéć.....

A była ta pani z domu Wiszowatych które są herbu Roch, dosyć dawnéj sięgają starożytności i nawet rozrodzili się byli dość licznie, po województwach Podlaskiem, Krakowskiem i Ruskiem. Dostąpili oni od pana Boga téj łaski, którą po wszystkie wieki zwano w Polsce błogosławieństwem, ale nie wywdzięczyli Mu się za to wedle swych obowiązków. Jeżeli kto bowiem od Jego praw świętych odstąpił, aby się w zgubnych herezjach uplątać, to oni. Ba, odszczepieństwo swoje doprowadzili oni nawet do tego, że jeden z nich z córką Fausta Socyna, owego najsławniejszego kacerza swojego czasu, w dożywotnie wszedł śluby. Od téj téż pory nie było już szczęścia ni powodzenia dla członków téj znamienitéj niegdyś rodziny. Fortuna ich coraz się bardziéj rozbryzgiwała, panny nie wychodziły za mąż, ojcowie rodzin zmierali młodo, albo ginęli na wojnach, albo ich nawet zabijano w tumultach, jak się to stało Mikołajowi podczas koronacji Zygmunta III. Od tego czasu nie widać nawet w ich domu znakomitszych urzędów, ani zasług tak pięknych około dobra pospolitego jak dawniéj: obraza Boga nie dopuściła im nawet okazania miłości ojczyzny, chociaż mieli ją w sercu. I tak to było już ciągle aż do czasów niniejszych. Ojciec pani Stolnikowéj krakowskiéj, Józef, sędzic po ojcu lwowski, a sam cześnik liwski, podniósł się był cokolwiek, bo i bił się z chwałą po różnych wojnach i ożenił się z Morsztynówną, starościanką filipowską, za którą piękne wziął wiano: ale i temu jakoś nie szło po ręku. Trudnoż mu nawet miało się wieść osobliwie, nie mającemu ani krzty chrześćjańskiéj pokory, a natomiast pychy i próżności bez miary.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jednawczy, mniéj oddalony od nawyknień liberalnych.

Nim administracja pana Delangle usprawiedliwi te nadzieje, minister spraw wewnętrznych przyjmował dziś wszystkich naczelników służby w swoim wydziale i objawił im usposobienie jak najuprzejmiejsze. P. Cornuau sekretarz jeneralny i p. Salles naczelnik sekcji prassy, pozostają na swoich posadach. Sądzą także że pan Boittelle prefekt policji, zatrzyma swój urząd. Co do pana Haussman, opinje są podzielone, według jednych, ma on zostać zastąpionym przez pana Vallon prefekta du Nord, według innych pan Delangle pragnie zatrzymać pana prefekta Sekwany w jego urzędowaniu.

Do wymienionych wczoraj imion, między któremi Cesarz ma zrobić wybór dla zastąpienia pana Delangle w prezesostwie sądu appellacyjnego, dodają dziś pana Billault.

Biegą dziś wieść, że jenerał Espinasse ma otrzymać pewną specjalną missję do Niemiec. Nie wiemy na jakich zasadach opierają się te dwie wieści.

Mylnie puszczono wczoraj wieść o posiedzeniu konferencji na dziś zapowiedzianém. Pełnomocnicy zgromadzą się dopiero pojutrze, w sobotę. Zresztą jak się zdaje, zgodność coraz bardziéj objawia się między pełnomocnikami mocarstw i wszystko co nie sprzeciwia się zasadzie niepołączenia Xięztw, zdaje się być z góry załatwionem.

Jak to łatwo było przewidzieć, zdecydowano ostatecznie że Czarnogóra nie będzie miała reprezentanta na przyszłych konferencjach w Konstantynopolu. Prócz tego otrzyma w ministerstwie spraw zagranicznych raport, który Porta oddała ambassadorowi w Konstantynopolu, o wypadkach wojennych w Czarnogórze.

Anglja jak się zdaje, nie popiera Piemontu w jego zamiarze dopomnienia się od rządu neapolitańskiego wynagrodzenia dla towarzystwa, którego własnością jest statek *Cagliari*.

Zapewniano dziś, że sprawa Kochinchiny nie została zaniedbaną przez Francję i że zaraz po załatwieniu sprawy z Chinami, zajmiemy się tą wyprawą.

Cesarz wraca z Fontainebleau jutro po południu, ale przejedzie tylko przez Paryż i uda się do St. Cloud. Hrabia Walewski powrócił dziś z Fontainebleau z ostatniemi zaproszonemi gośćmi.

Ze wszystkich departamentów w których duch oppozycji najwyraźniéj objawił się przy ostatnich wyborach, odznacza się szczególnie departament de la Sarthe, gdzie sześciu kandydatów oppozycyjnych utrzymało się. *(Indep. Belge.)*

— Wspomnieliśmy już że w nominacji pana Delangle powiedziano tylko, minister spraw wewnętrznych, bez dodania »i bezpieczeństwa publicznego«, dzienniki tutejsze zwracają uwagę na tę okoliczność, wróżąc z niéj ważną zmianę w wewnętrznym systemie administracji.

— Dzienniki departamentowe donoszą o pierwszych rezultatach wyborów, które odbyły się w dniach 12tym i 13tym b. m., dla częściowego odnowienia rad jeneralnych i okręgowych. Dotychczas radcy wychodzący, zostali na nowo wybrani prawie bez wyjątku. Co do nowych kandydatów, których nazwiska są dla nas zupełnie nieznane, nie możemy wiedzieć czy oni zostali przedstawieni przez rząd, czy przez oppozycję. Głównym faktem który zasługuje na wspomnienie, są liczne wstrzymywania się od głosowania, szczególnie w miastach. W niejednym kantonie gdzie wyznaczonych wyborców było 4000, głosujących zebrało się zaledwie 500, w rzadko którym kantonie udało się zebrać czwartą część głosujących, mających prawo głosowania a zebranie się połowy wyborców w jakiem kollegjum, może być uważane za wyjątkowe zjawisko.

— Donosiliśmy wczoraj o bolesnéj stracie, jaką sztuka poniosła w osobie pana Ary Scheffer, człowieka który przez swój talent i charakter przyłożył się znakomicie do sławy naszego kraju. Pan Ary Scheffer zakończył życie przedwczoraj wskutku słabości sercowéj, któréj zaród nosił w sobie od lat kilkunastu, a któréj przyśpieszenie smutnego rezultatu przypisać można wzruszeniom świeżéj podróży, odbytéj z powodu zgonu pewnéj dostojnéj osoby. Przed trzema tygodniami zachorowawszy w Londynie, pan Ary Scheffer wrócił do Francji, tylko dla ostatniego pożegnania się ze swoją rodziną i przyjaciółmi. Umarł w pełności swego gienjuszu i jego ostatnie dzieła są bez zaprzeczenia najlepiéj wykonane. Niektóre jego kompozycje znane są powszechnie i stały się popularnemi; ale ci tylko którzy znali pana Scheffer, wiedzą z jakiego to żywego źródła poezji i czynnego ducha płynęły, te twory pełne pathos i uroku. Pierwéj nim się stał wielkim artystą, pan Ary Scheffer urodził się i był duszą wzniosłą jakby nie z naszego wieku, otwartą dla wszystkiego co dobre, szlachetne i piękne. Jego wysoki zawód utrzymany ciągle w najzupełniejszéj niezawisłości, przedstawia młodym talentom wzór zaszczytnie pędzonego życia i sławy zjednanéj jedynie pochlebianiem wzniosłym i delikatnym instynktom serca ludzkiego. *(Jour. des Déb.)*

I N D J E.

Z upadkiem Kotah, Ihansi i Lucknow zdaje się że operacje regularnéj wojny skończyły się, ponieważ walki w Oude i Rohilcund wyrodziły się w pewien rodzaj walki gierylasów, do któréj szczęśliwego zakończenia potrzeba cierpliwości, a klęska jaką ponieśli powstańcy między Ihansi i Calpee, doprowadziła do rozpaczy powstańców w środkowych Indjach. W bitwie pod Kotah Ranee z Ihansi poległa podobno, a przynajmniéj na polu bitwy znaleziono trupa młodéj kobiety obok białego konia na którym ona zwykle jeździła. Wojska sir H. Rose mają gorliwszego nieprzyjaciela w upałach niż w kulach albo pałaszach Indjan, Uderzenia promieni słonecznych (apoplexja słoneczna) okropnie sprzątają ludzi. W dniu 8 maja to jest w dniu bitwy pod Kotah, 71 pułk górali stracił 7 ludzi, 86 pułk trzech, a artyllerja czterech ludzi na apoplexję.

Radżah z Szaropore skazany na deportację, w drodze znalazłszy pod ręką rewolwer porucznika Puter dowodzącego konwojem, odebrał sobie życie.

Na wyspach Andaman deportowani indjanie dopuszczają się samobójstw. Jeden został rozstrzelany za to, że nie chciał poddać się wskazanéj mu robocie, którаby pozbawiła go praw jego kasty, inni uciekają w głąb, gdzie giną od strzał dzikich mieszkańców, albo z wycieńczenia i głodu. *(Neue Preussische Zeitung).*

S E R B J A.

Belgrad 10 Czerwa. Według zeznania nowych świadków, zamach na konsula angielskiego, o którym już kilkakrotnie wzmiankowaliśmy, odbył się w następny sposób: Spacerujący na Kalemajdan, zwykle przechadzają się wzdłuż wzniesień murów fossy i siadają na nich dla wypocznienia i nigdy straż forteczna nic na to nie mówi, nikt zatem nie sądzi żeby to było wzbronionem. Jeneralny konsul angielski przechadzał się także wzdłuż murów fossy, a w tem jeden z stojących na straży na wałach żołnierz turecki, rozmawiający właśnie z kilku baszy-buzukami, artisami i arbanasami, zawołał na niego: »nie wolno.« Nie rozumiejąc języka tureckiego i nie sądząc zresztą, że to na niego wołają, konsul usiadł na murawie okopu. Turek poduszczony przez swoich kolegów, odszrubował bagnet pałaszowy od karabinu, włożył go w pochwę i wybiegł, omijając oficera od straży i podwójną straż przy bramie przez most na wał, a podniósłszy kamień ważący siedm ok (około 20 funtów) rzucił go z całéj siły z tyłu na konsula. Gdy ten się zerwał i wskazał na swoją mundurową czapkę, nizam rzucił drugi kamień, a podniecony przez baszy-buzuków, wydobył bagnet i przyskoczywszy do konsula, jął ciąć nim zamierzając się na głowę p. Fonblanque, który ciosy ręką odpierał; kiedy napastnik wymierzył pchnięcie w brzuch, które napadnięty odparł lewą ręką, w téj saméj chwili kamień rzucony przez studenta serbskiego, trafił turka tuż przy ustach, tak że się potoczył. Ale prędko opamiętawszy się, poskoczył ku młodemu serbowi, ale tu przywitał go grad kamieni sypnięty przez kilku innych młodych serbów, tak że nie wiedział w którą stronę się obrócić, i przeskoczywszy przez wał, uciekł za bramę twierdzy. Z lekarskiego badania okazało się około trzydziestu uderzeń bagnetu, z których tylko cztery zadały krwawe rany, albowiem bagnet tylko blisko końca był zaostrzony; jednakże życie p. Fonblanque jest w niebezpieczeństwie. Napastnik tudzież oficer będący na warcie i kilku baszy-buzyków, zostali osadzeni w więzieniu. *(Neue Preus. Ztg.)*

T U R C J A.

Korrespondencja z Berlina przesłana do *Journal de Francfort*, potwierdza pogłoski rozpuszczone już przez inne dzienniki niemieckie w przedmiocie umowy którą Austrja i Turcja miały zawrzéć w celu położenia ostatecznie tamy zawichrzeniom które wybuchły w prowincjach tureckich Hercegowiny i Bośnji. Zwracamy na to uwagę, że to już trzeci dziennik niemiecki w ciągu kilku dni wspomina o tym traktacie, ale *Journal de Francfort* tak samo jak *Gazeta Kolońska* i *Hamburska Börsenhalle* zachowują zupełne milczenie w przedmiocie treści i ważności artykułów umówionych między dwoma zagranicznemi mocarstwami. *(Journal des Débats).*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Antoszewicz Konst. oby. z gub. Mińskiéj nr 414, *Błeszyński* Wiktor oby. z Zawichostu nr 585, *Doliński* Emil oby. z Józefowa nr 414, *Deskur* Hen. oby. z Dąbrówki nr 413, *Grabski* Adolf oby. z Łęczycy nr 601, *Grabowski* Ludwik hr. z Bronowic nr 413, *Horoch* Wład. oby. z Horochwosty nr 625, *Krzyżanowski* Leop. doktór z Lublina nr 570, *Mielęcki* Piotr obyw. z Smulska nr 570, *Malczewski* Hen. ob. z Zagórza nr 556, *Rostworowski* Roman sędzia pokoju z Rzeczycy nr 570, *Skarzyński* Hen. ob. z Sokolnik nr 584, baron *Frenkel* Ant. bankier z Paryża nr 602, *Grabowski* Fran. ob. z Paryża nr 584, *Krzeczkowski* Ign. oby. z Wassingtonu nr 2668.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dembiński Tytus ob. do Niestempowa, *Jelski* Tad. ob. do gub. Grodzieńskiéj, *Kruszewski* Jakób oby. do Żurawki, *Miączyńscy* Witold i Włodzi. obyw. do Trąbczyna, *Mieszkowski* Józef ob. do Krasienina, *Podczaski* Edward ob. do Zielonki, *Rzewuski* Bronisław ob. do Siostrzykowa, *Szeliscy* Winc. i Adam ob. do Jędrzejowa, *Zdrojewski* Jan i Józef ob. do Koniar, *Zawidzki* Tad. oby. do Kodnia.

— Wczoraj przypłynęło z dołu rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 16, wyjechało zaś na dół tymże statkiem osób 61.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 372, wyjechało 562.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 22 Czerwca 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	91	9	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	80	14	77
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 21 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	30	99	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	64	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	25
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	57½	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 91½
od listów zastawnych kop. 30
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Syn narzeczoną.—Stary jegomość.—Chłopi arystokraci.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Dalila* (1szy raz.)

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.